Rok IV. Niedziela dnia 8 Października 1922 roku. №. 228.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 850 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 950 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz odnoszpaltowy lub jego miejsce 160 mk., druga i trzecia 140 mk., czwarta 120 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 140 mk. za wiersz, Nekrologi po marek 140 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 40 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Cena 40 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Gdzie się odbędzie *Szopka Częstochowska??*

LISTA № 8

Chrześcijańskiego Zw. Jedności Narodowej

OKRĘGU 17-go CZĘSTOCHOWA — RADOMSKO.

W piątek, dn. 6-go b. m połączone w Chrz. Zw. Jedności Narodowej stronnictwa narodowe, liczne organizacje i zrzeszenia społeczne i zawodowe złożyły Komisji Okręgowej Wyborczej przez swego pełnomocnika listę kandydatów na posłów z Okręgu 17.go Częstochowa—Radomsko.

Lista ta, oznaczona № 8, zawiera następujące nazwiska:

Kandydaci na posłów:

1. Haller Józef, lat 49, generał broni.

2. Puchałko Jan, lat 40, prezes Centr. Komisji Chrześc. Zw. Zawodowych, prawnik, red. „Robotnika Polskiego".

3. Belina Tadeusz, lat 36, rolnik, (Strzelce Wielkie, pow. Radomskowski).

4. Wartalski Stanisław, lat 42, prawnik—ekonomista, dyrektor Stow. Kupców Polskich w Warszawie.

5. Łukowski Jan, lat 45, rolnik z Opatowa, pow. częstochowskiego.

6. Stanios Wiktor, lat 45, robotnik, prezes Ogniska Robotn.

Kandydaci na zastępców:

7. Nowak Stanisław, lat 54, rolnik (Kraszewice, pow. radomskowski).

8. Koczaur Antoni, lat 40, nauczyciel (Dankowice, pow. częstochowski).

9. Dróżdż Józef, rolnik, (pow. radomskowski).

10. Pawłowski Jan, lat 49, robotnik z Częstochowy.

11. Kęsoń Stanisław, lat 33, rolnik (Piekary, pow. radomskowski).

12. Zwoliński Hipolit, doktór medycyny, lat 52, (Radomsk).

——

Po długich naradach, po najsumienniejszem zastanowieniu się nad tem, jakich ludzi dla naprawy Rzeczypospolitej winniśmy dać krajowi z okręgu naszego do nowego Sejmu, Chrześc Zw. Jedności Narodowej utworzył listę kandydatów na posłów i ich zastępców.

Jesteśmy obowiązani poinformować ogół najszerszy, kim są ci, którzy znaleźli się na liście № 8, z Okręgu Częstochowa — Radomsko.

Więc na czele listy widzimy nazwisko bohatera narodowego, gen. Józefa Hallera. Możnaby nic więcej już nie pisać ponad wymienienie tego pierwszego kandydata naszego i możnaby być pewnym zwycięstwa listy narodowej nr. 8 w Okręgu Częstochowa—Radomsko, ale dodać trzeba jednak kilka szczegółów.

Oto, gdy Chrz. Zw. Jedn. Narodowej z Częstochowy zwrócił się do gen. Hallera z prośbą o przyjęcie kandydatury, generał nietylko że najchętniej ją przyjął, ale wyraził swą niezmierną radość, iż będzie mógł ubiegać się o zaszczytny mandat wybrańca narodu z miasta, do którego jest całą duszą przywiązany, jako Polak i katolik.

U stóp Jasnej Góry gen. Haller, śladami wodzów naszych, prosił niejednokrotnie o błogosławieństwo dla oręża polskiego, tutaj dziękował za szczęśliwe przeprowadzenie swych rycerzy przez Kaniów, Murman, Francję — do kraju.

Gen. Józef Haller jest najpopularniejszym w Polsce człowiekiem i czyny jego dla Ojczyzny znają wszyscy. — Częstochowa może być dumna ze swego pierwszego kandydata do Sejmu.

Okręg Częstochowa — Radomsko jest przemysłową częścią kraju i dlatego na wszechstanowej liście № 8 znaleźć się musiał kandydat wybitny, któryby był w Sejmie przedstawicielem tysięcy robotników naszych i wszelkich pracowników. Liczne kwestje robotnicze, dotychczas w Sejmie naszym tak lekceważone, muszą stać się kwestjami najbardziej na czasie i dlatego trzeba dać nowemu Sejmowi dobrych znawców tych spraw, najlepszych obrońców rzesz robotniczych, które to rzesze wydźwigać musi Sejm nasz z dotych czasowych opłakanych warunków życiowych i podnieść je na odpowiedni stopień kultury.

Puchałko Jan, prezes Centralnej Komisji Chrześc. Zw. Zawodowych w Polsce, jest takim najlepszym kandydatem. Z wykształceniu prawnik, po przez twardą dolę dochodząc do szczytów wiedzy, poświęcił piętnaście lat mozolnej pracy i umiłowania sprawie robotniczej. Jest on jednym z najwybitniejszych działaczów w tym kierunku i wszyscy robotnicy, pracownicy umysłowi i urzędnicy znajdą w nim gorliwego i najodpowiedniejszego obrońcę. Sejm zyska w osobie jego siłę bardzo cenną, zarówno na plenum, jak i w Komisjach. Jest to umysł głęboki i w wiedzę zasobny.

Tadeusz Belina jest bardzo wybitnym przedstawicielem rolnictwa. Ukończywszy wyższe studja rolnicze, poświęca się pracy na roli i doprowadza gospodarstwo swe do stopnia najwyższej u nas kultury. Wybitny działacz społeczny, prezes Kółek Rolniczych w Radomsku, niezmiernie popularny wśród włościaństwa, które nie widzi w nim bynajmniej „obszarnika" lecz w całem tego słowa znaczeniu rozumnego obywatela kraju a nadewszystko człowieka, który łączy wiekowe tradycje narodu z postępem i jest gorliwym patrjotą, czego dał liczne dowody.

Jeżeli Sejm obecny przez walki partyjne stracił tyle czasu, iż zapomniał zupełnie o sprawach najważniejszych, które ujęć musi mądra polityka ekonomiczna Państwa, to poruszenia i załatwienia tych spraw w Sejmie następnym domagać się musi cały naród.

Podstawą siły Państwa są: przemysł, rzemiosła i handel. Dotychczas były traktowane po macoszemu lub zapomniane zupełnie. Należy się im opieka w postaci mądrych praw, zapewniających rozwój najszerszy.

Stanisław Wartalski, prawnik-ekonomista, człowiek o bardzo wybitnych zdolnościach, jest pod tym względem kandydatem wielce odpowiednim.

Na liście № 8 widzimy też nazwiska wybitnych działaczy: rolnika Jana Łukowskiego i robotnika Wiktora Staniosa, prezesa Ogniska Robotniczego, człowieka na terenie naszym od lat wielu znanego.

Jako zastępcy kandydatów na posłów figurują ludzie znani, jak i poprzedni, nieposzlakowanej uczciwości i dobrzy obywatele kraju.

—

Gdy przyjrzymy się bliżej liście № 8, stwierdzić musimy, że wybór kandydatów na posłów jest bardzo trafny. Przedewszystkiem uwzględniony jest pierwszy warunek, że lista narodowa winna być wszechstanową i że każdy stan winien z niej dać Sejmowi swe jednostki czołowe. Takiemi są wystawieni kandydaci. Każdy z nich reprezentuje potrzeby pewnych warstw społecznych, interes Państwa stawiając jednak najwyżej.

Trzeba więc ich poprzeć. Trzeba dopomóc tym, którzy idą do Sejmu, by nowe życie Polski tworzyć, którzy Ojczyznę naszą chcą podźwignąć z niedoli, którzy narodowi polskiemu, zasługującemu na to, by po latach niewoli żył w innych, niż my żyjemy obecnie warunkach, lepszą dolę zgotować pragną.

Lista № 8 będzie najgorecej zwalczana przez lewicę. Kandydaci nasi są z góry na to przygotowani, że w okresie wyborczym będą odsądzani od czci i wiary.

Jest świętym obowiązkiem każdego, kto się za patrjotę polskiego uważa, wszelkiemi siłami listę № 8 poprzeć najofiarniej.

Należy poświęcić na to trudu wiele i środków materjalnych.

Trzeba sobie powiedzieć: czeka nas walka — musimy zwyciężyć!

A. Pacierkowski.

Bądźmy zdecydowani!

W „Iskrze" sosnowieckiej czytamy poniższe słuszne uwagi:

O wartości haseł używanych w życiu publicznym, nie stanowi jedynie teoretyczna ich wartość, lecz i realne skutki, jakie głoszenie ich za sobą pociąga w stosunku do pewnej ściśle określonej sytuacji politycznej narodu.

Jednym, zdałoby się z najpiękniejszych haseł głoszonych w Polsce dzisiejszej, rozdartej waśnią zacietrzewionych partyjników jest hasło — bezpartyjności. Jednakże niewolnicza chęć pozostania zawsze i wszędzie bezstronnym, a więc w stosunku do poszczególnych ugrupowań politycznych czy społecznych indyferentnym, łatwo zmienić się może w doktrynerskie mentorstwo, lub co gorsze w polityczną „obojętność" i apatję.

A obojętność w chwilach ważnych dla narodu, dla rozwoju przyszłego państwa **jest rzeczą wprost karygodną.** Tam, gdzie się narodu losy ważą, **nie wolno żadnemu Polakowi być obojętnym.**

Jeżeli strojenie się w pstre piórka bezpartyjności i naiwna chęć stania „ponad partjami" jest w momentach ważnych grzechem spełnionym wobec narodu — o ile się dopuszcza tego jednostka, to cóż dopiero powiedziećby trzeba o prasie, któraby takie zajęła stanowisko.

W narodzie naszym, tak słabo politycznie rozwiniętym i słabiej jeszcze politycznie się orjentującym—**obowiązkiem świętym prasy narodowej jest zająć stanowisko jasne i zdecydowane.** Wszelkie „tolerancyjne" pływanie z lewa w prawo, lub naodwrót, jest tylko karygodnem „mąceniem narodowej kadzi", utrudniającym szerokiemu ogółowi czytelników zorjentowanie się w sytuacji.

Chwila obecna, kiedy kilka zaledwie tygodni dzieli nas od wyborów, których wynik na przeciąg kilku lat wyciśnie pewne piętno na obliczu narodu, wymaga jasnego zdania sobie sprawy z tego, **czego chcemy i do czego dążymy.** Uczciwym politycznie jest ten tylko, kto zgodnie ze swymi przekonaniami **wszystkie wytęża siły, by je w czyn wprowadzić.**

Przegląd prasy.

„Express Poranny" w kronice giełdowej pt. „Co się na giełdzie opowiada na ucho" stwierdza, że przedwczoraj niektóre młode banki zaczęły ofiarowywać wpłatę na Berlin po kursie znacznie wyższym, niż dnia poprzedniego. Sfery miarodajne odrazu zdusiły te zakusy.

„Kurjer Poranny" donosi, że ambasadorem Francji został Herbette. Od siebie dodajemy, że jest to syn długoletniego ambasadora Francji w Berlinie, a sam kończył tam gimnazjum niemieckie.

„Gazeta Poranna" występuje bardzo ostro przeciwko liście kresowców z p. Naratowiczem i Janem Piłsudskim. Tę listę popierają ukraińcy i białorusini. Są to ludzie o niewyraźnym celu federalistycznym.

„Rzeczpospolita" przypomina dzisiaj sprawę dr. Bardla, Dojlid i Bryla jako dowód demoralizacji Piastowców, dziwnie w takich sprawach tolerancyjnych.

„Gazeta Warszawska" występuje ostro przeciwko dotychczasowej taktyce sejmowej posła de Rossета.

Z dnia.

Mazurek.

Hej, świr, świr, świr,—świr wesoło
Swir, świr,—razem!—świr—wokoło!
Szopka—świr, świr, świr, wspaniała,
Aż się dziwi ludzkość cała!.!

Hej, świr, świr, świr, kmieć Wincenty.
W błędnym tańcu zbija pięty,—
Ten, co ongi, pasał świnie
Dziś z Dojlidów świr, świr, słynie! — —

Drab bluszczowy—jak się patrzy,
Dryga—świr, świr, raz i dwa trzy!
Teraz—rzecze—świr... bez kpiny
Zerżniemy ich na trociny!!!...

Niech się wali gmach ponuro,
Abym świr, świr... ja był górą!..
Rżnie muzyczka! toć nie krewa!
Ktoś ochryple kuplet śpiewa

„Za Króla Olbrachta
Wyginęła szlachta—
Za chmurnego Oblubieńca,
Wyginie inteligencja!"...

(Eszct).

Kronika.

Z Rady miejskiej. Wobec tego że posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 5 b. m. nie doszło do skutku z powodu braku quorum odbędzie się ono w drugim terminie w poniedziałek o godz. 7 i pół wiecz. i w myśl art. 31 Dekretu o Samorządzie Miejskim z dn. 4 lutego 1919 r. będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych na posiedzenie pp. Członków Rady.

Nocne dyżury aptek. W nocy z 7 na 8 dyżurują apteki przy Alei I nr 14 i Wieluńskiej 46.

Wieczór operowy. Odbędzie się dziś w niedzielę dnia 8 bm. w teatrze „Nowości". Udział przyjmują Elżbieta Jefimcowa i Konstanty Kniaginin, artyści opery krakowskiej. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Pikuś w Częstochowie. We wtorek, dn. 10 b. m. odbędzie się w sali teatru „Nowości" wielki wieczór śmiechu i powabu ze współudziałem artystów warszawskich, którzy od kilku lat nie byli w Częstochowie. Znane u nas nazwisko Józefa Ursteina „Pikusia" mówi za siebie. Pozatem udział wezmą: Walerja Dobosz-Markowska, gwiazda teatru „Qui-Pro Quo, Gnatowska, primabalerina opery warszawskiej i „La Scala" w Medjolanie i Stanisław Lewak przy fortepianie.

Sądzimy, że wieczór z udziałem tak wybitnych sił, będzie cieszył się zasłużonym powodzeniem.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety są jeszcze do nabycia w „Cristalu".

Koncert i loterja fantowa I Gimn. Państwowego im. H. Sienkiewicza. W niedzielę dn. 8 b. m. odbędzie się w parku Staszyca wielka zabawa, na program której złożą się: koncert, loterja fantowa (liczne i cenne fanty), loterja amerykańska i wiele urozmaiceń. Ceny biletów wejściowych: 100 mk. dla młodzieży, 200 mk. dla dorosłych; bilety loteryjne po 100 mk.

Początek o godzinie 3 po południu.

Bojkot „Ilustr. Kur. Codziennego."

Kieleccy urzędnicy skarbowy, zebrani w dniu 2 października 1922 r. na zgromadzeniu, zwołanem przez kolegów Małopolan, z oburzeniem potępiają jednomyślnie treść artykułu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z dnia 30 września 1922 r, Nr. 265 p. t. „Krzywda musi być naprawiona" a w szczególności użycie pod adresem tych pośród nas, którzy pełnili służbę w b. zaborze rosyjskim, obraźliwych wyrazów **„renegat", „wyrzutek społeczeństwa".**

Nieuzasadniona bowiem niczem potwarz została rzucona na kolegów, których znamy dobrze nietylko z pracy zawodowej, ale i z pracy na niwie społecznej, z którymi zżyliśmy się i zaprzyjaźnili, a jest ona tem niesłuszniejszą i dotkliwszą, że urzędnicy, którzy pozostali na służbie państwowej w b. Kongresówce, byli wraz z duchowieństwem polskiem ostoją kultury polskiej i zaporą przeciw rusyfikacji kraju.

Oni też dla miłości kraju i wychowania dzieci w duchu narodowym polskim nie przyjmowali wyższych posad, ofiarowywanych im w głębi Rosji.

Wystąpienie więc powyższe wymienionego dziennika uważamy za niczem nieuzasadnioną **napaść i oszczerstwo** nietylko obrażające odnośnych kolegów, ale szkodliwe dla Państwa, dlatego potępiamy je i uchwalamy następujące środki zaradcze, **przeciw szkodliwej działalności tego dziennika.**

1) Bojkot bezwzględny z zagrożeniem, że **kolega (koleżanka), u którego (której) spostrzeżonoby „Kurjerka Krakowskiego" będzie bojkotowany towarzysko.**

2) Treść powyższej rezolucji podać do wiadomości Związkowi Stow. Urzędników Państwowych w Warszawie, urzędników innych Władz i Urzędów w Kielcach, oraz Urzędów i Kas Skarbowych w okręgu Kieleckiej Izby Skarbowej, wszystkich Izb Skarbowych, oraz prasy, z prośbą o zabranie głosu i zajęcie stanowiska w tej sprawie.

3) Zażądanie od Związku Stow. Urz. Państw. w Warszawie, aby oddał sprawę powyższą p. Prokuratorowi przy Sądzie Okr. w Krakowie, z prośbą o wdrożenie śledztwa karnego z powodu podawania w pogardę znacznego odłamu urzędników państw, i uwiadomienie, czy zechce to uczynić.

Rewizje.

Skonfiskowanie kilku pudów odezw.

Energiczne władze policyjne, które w Częstochowie bardzo sumiennie ścigają wszelką akcję antypaństwową, zarządziły w nocy z piątku na sobotę rewizję u miejscowych członków komunistycznych.

Wynikiem rewizji jest **skonfiskowanie kilku pudów odezw komunistycznych,** którymi agenci Trockiego chcieli zarzucić miasto dla pozyskania dla bolszewickiej listy nr. 5

Z kino teatru „Legun". Kto jest spragniony humoru niech spieszy do „Leguna" który wyświetla film „Wieczór amerykańskiego humoru". Głównymi wykonawcami filmu są: 3-letni Peggy i 310 letni słoń „Sambo".

Omal nie pożar. Wczoraj w sobotę zawezwana została straż ogniowa do pożaru w domu przy ul. Aleja 42. Jak się okazało, powodem alarmu było zapalenie się skrzyni drewnianej, należącej do firmy zegarmistrzowskiej Sławińskiego. Skrzynka wypełniona słomą zapaliła się w sieni z niewiadomych przyczyn. Ogień przed przybyciem straży ugasili przechodnie.

Nagłe zgony. W dniu 2 b.m. we wsi Kuleje gm. Węglowice zmarła nagle Barbara Matyja, lat 60, mieszkanka tejże wsi.

— W dn. 5 b. m. Eugenjusz Franke (ul. Panny Marji nr. 14) zameldował, że w hotelu „Wiktorja" zmarł nagle Tadeusz Piotrowski, w godzinach między 3 a 6 rano, a który w hotelu tym zamieszkiwał od kilku dni.

Za nielegalne przekroczenie granicy. Policja komunikuje, że na tutejszym dworcu zatrzymano osobnika niemieckiego poddanego, Otto Fritza Bauerfejnda, który nielegalnie przekroczył granicę.

Handlarz walutą. Spisano protokuł na Joska Gutensztajna zam. w Koziegłowach pow. Będzińskiego, oskarżonego o skup niemieckiej waluty.

Za zniewagę funkcjonarjusza policji. Policja komunikuje, że w dniu 5 ub. m. spisany został protokuł na S. Kołodzieja (ul. Kozia nr. 20), który przybywszy na dworzec w stanie nietrzeźwym zakłócił spokój publiczny i słownie znieważył funkcjonarjusza policji będącego na służbie.

Włóczęga. W dniu 4 b. m. policja zatrzymała wałęsającego się po dworcu chłopca nie posiadającego dowodów osobistych, a który nazwał się Józef Kuryło zam. w Trzebinie.

Kto ma za dużo pieniędzy? W dniu 3 b. m, policja sporządziła protokuł na właściciela restauracji we wsi Czarny Bór (gm. Grabówka), który przy świadkach podarł 1000 markowy banknot i wrzucił go rynsztoka. Okazuje się, że są ludzie, którzy mają za dużo pieniędzy. Bodaj to być właścicielem restauracji.

Pieczywo z niespodziankami. Policja sporządziła protokuł na piekarza Szulima Silberfelda (ul. Piłsudskiego nr. 13) za znalezienie w pieczywie, pochodzącym z jego piekarni, upieczonego robaka.

Zdaleka i zbliska.

— **Wyrób aeroplanów w Polsce.** W Lublinie istnieje pierwsza i jedyna dotychczas w Polsce fabryka aeroplanów.

Wyrabia aparaty włoskich typów „Balola" i „Ansaldo 300".

Produkcja wynosi prawie jeden aparat dziennie.

Zamówienia na aeroplany pochodzą od rządu polskiego.

Rządy rumuński i estoński nawiązują także w tej sprawie pertraktacje.

— **Samobójstwo z powodu posądzenia o kradzież.** Ulica Marszałkowska w Warszawie była widownią tragicznej sceny. Oto pewna śpiesząca w tłumie przechodniów młoda dziewczyna zachwiała się nagle na nogach i wydając słaby jęk upadła jak martwa na bruk.

Z rąk jej wypadła i potoczyła się po ziemi mała flaszeczka z kilkoma pozostałemi w niej kroplami jodyny. Z ust nieszczęśliwej sączyło się również wąskie pasmo napoju. Nie było wątpliwości, że młoda dziewczyna targnęła się na własne życie.

Przeprowadzone śledztwo i badania wykazały, że nieszczęśliwa nazywa się Zuzanna Gajewska, liczy lat 20 i pracuje jako służąca u jednej z zamożnych rodzin przy ul. Ogrodowej. Na życie swoje targnęła się popchnięta ku temu tragicznym zbiegiem okoliczności, kiedy u chlebodawców jej skradziono kwity lombardowe, a podejrzenie padło na nią jako na sprawczynię. Wydalona ze służby, wzięła do serca tak bardzo niesłuszne i przynoszące ujmę podejrzenie, że postanowiła skończyć z życiem.

Tragedja oficera polskiego.

Odznaczony wielokrotnie porucznik zabija żonę, dziecko i siebie samego.

Onegdaj całe Kielce zostały głęboko poruszone wstrząsającą katastrofą, jaka rozegrała się w rodzinie oficera polskiego.

Oto porucznik Józef Piotrowicz zastrzelił z rewolweru 25-letnią żonę swą Jadwigę, półtoraroczną córeczkę Halinę, a następnie celnym strzałem w głowę odebrał sobie życie.

O powodach tej tragedji, ścinającej krew w żyłach, donoszą „Kurjerowi" telefonicznie z Kielc.

Porucznik Piotrowicz wraz z żoną i córeczką zajmował uprzednio większe mieszkanie przy ul. Lipowej, w domu Wysopińskiego.

Na skutek jakichś intryg bliżej dotąd niewyjaśnionych, a mających swe źródło w magistracie, porucznik Piotrowicz został pozbawiony mieszkania. Gospodarz domu Wysopiński uzyskał prawo eksmisji rodziny oficerskiej.

Porucznik Piotrowicz został zniewolony do zajęcia malutkiego pokoiku przy ul. Prostej 9.

Ciemna, wilgotna nora — tak właśnie przedstawiał się ów pokoik—jak również akt najwyższej niesprawiedliwości, dokonanej na oficerze polskim przez niesłuszne pozbawienie go znośnego dachu nad głową — tak depremująco to wszystko wpłynęło na porucznika Piotrowicza, iż wpadł w najwyższy rozstrój nerwowy.

O godz. 8 rano dnia krytycznego przybył do porucznika ordynans i natychmiast został wyprawiony na miasto po bułki.

Zaraz po wyjściu żołnierza rozległo się sześć, kolejno po sobie następujących strzałów.

Pierwsze dwa wymierzone zostały w głowę żony, następne trzy w piersi córeczki, ostatni w głowę niepoczytalnego zabójcy.

Porucznik Józef Piotrowicz, liczący lat 27, pełnił służbę w Powiatowej Komendzie uzupełnień. Był jednym z najbar

dziej wzorowych oficerów. Swiadczą o tem liczne pochwały służbowe.

Podczas kampanji bolszewickiej porucznik Piotrowicz przebywał stale na froncie i dał się poznać jako odważny, pełen porywów bohaterskich oficer.

Znający bliżej stosunki małżeńskie Piotrowiczów nie mogą wyjść z podziwu, jak mogła nastąpić tak straszna tragedja.

Pożycie małżeńskie Piotrowiczów było niesłychanie harmonijne. Kochali się oboje, uwielbiając się wzajemnie. Największym szczęściem ich była mała córeczka, Halinka, którą otaczali tkliwą miłością.

I cały ten gmach szczęścia utonął w potokach krwi, strącony ręką cenionego człowieka, ogarniętego szałem nerwowym.

Jak starsze pokolenie polskie marzyło o wolnej Polsce.

W oknach „Ossolineum“, w Warszawie, wystawiono świetny obraz Jerzego Rupniewskiego „Komandor Hlasko nad morzem polskiem“.

Obraz ten malarz stworzył pod wrażeniem przeczytanej książki pośmiertnej zmarłego niedawno komandora „Morzami ku Polsce“.

Marynarze zapewniają, że intuicja malarza nie tylko oddała w zupełności podobieństwo rysów, ale stworzyła świetne tło morskie dla tej postaci.

Książka, w której marynarz skreślił dzieje swej 20-letniej żeglugi po morzach i oceanach, doczekała się zaszczytnej oceny w listach wielu wybitnych osób. Krytyka literacka zgodnie uznała jej wartość narodową.

Nadeszło też pismo króla Wiktora Emanuela III, zakomunikowane przez posła włoskiego F. Tommasiniego rodzinie zmarłego autora książki.

Nasz komandor podczas straszliwego trzęsienia ziemi w Messynie był jako lekarz pierwszym ratownikiem ofiar w zburzonem mieście, gdzie zginęło 150 tys. ludzi. Znajdował się wtedy na pokładzie rosyjskiego krążownika, stojącego w pobliżu miasta.

Król odznaczył go krzyżem komandorskim św. Maurycego i Łazarza.

Dziś, zaklęty, przez malarza w żywe barwy, patrzy z okien „Ossolineum“ marynarz, który za życia marzył o Polsce i przyczynił się do jej chwały wśród obcych.

Zastrzelony przez nieboszczyka.

Osobliwy wypadek zdarzył się w Hawrze. Grupa robotników pracowała przy budowie domu, gdy nagle dał się słyszeć w pobliżu odgłos wystrzału. Idąc w stronę, skąd dochodził strzał, robotnicy znaleźli w rowie leżącego samobójcę. W zaciśniętej ręce trzymał jeszcze kurczowo rewolwer. Robotnicy chcieli trupa wynieść z rowu. Podnieśli więc na rękach; wtem nowy wystrzał przerwał ciszę, a jeden z otaczających padł na ziemię, przeszyty kulą rewolwerową. Okazało się, że przy podnoszeniu nieboszczyka, zaciśnięte na kurku jego palce poruszyły się i spowodowały wystrzał.

Rozmaitości.

(—) Można być spalonym za niższą cenę. Kiedy walka z drożyzną środków żywnościowych daje małe dotąd rezultaty tak u nas, jak i gdzieindziej zresztą, w Pradze walczącej z klęską drożyźnianą, rozeszła się w tych dniach wiadomość radosna dla... kandydatów do śmierci. Oto praski zakład palenia zwłok obniżył świeżo swoją taksę o 20 koron czeskich. Tak więc przynajmniej umieranie stało się w Czechach tańsze, gdy niestety u nas, przy naszych cenach cmentarno-pogrzebowych przeciętnemu inteligentowi nie wolno jest nawet umrzeć...

(—) Film kinematograficzny przyczyną rozruchów ulicznych. Niebywałą sensację wywołał w Paryżu głośny film D. W. Griffitha „Dwie sieroty“, osnuty na tle Rewolucji Francuskiej i przerobiony z dramatu D'Ennery'ego i Cormona. Od kilku dni w Mogador Polace gdzie wyświetlany jest ten obraz, notabene, najpotężniejszy z wszystkich, jakie dotychczas widziano, dzieją się niebywałe awantury. W pierwszej części, gdzie w przejmujący sposób odtworzono korupcję i nadużycia dawnej arystokracji, część publiczności bije brawo, inni znów widzowie, nastrojeni monarchicznie, tupią, krzyczą i gwiżdżą. Dochodzi przytem często do zwad i obelg słownych. Przeciwnie, podczas drugiej części, gdzie w całej nagości wybucha brutalna żądza zemsty i użycia motłochu rewolucyjnego, rojaliści szaleją z uciechy, a republikanie głośno protestują.

Po każdym skończonym seansie, regularnie 3 razy dziennie gwałtowny spór wraz z tłumem wylewa się na bulwary i przybiera cechy manifestacji ulicznych. Wypadki te są sensacją dnia w Paryżu, tłumy ciekawych wyczekują przed gmachem Mogador Palace na wyjście bubliczności rozgorączkowanej, podnieconej i upojonej genjalną wizją historyczną D. W. Griffitha.

Żarty i fraszki „Kurjera“.

— Powiedz mi, Józiu—spytał nauczyciel w szkole—jak ta litera się nazywa?

— Z widzenia—odpowiada uczeń, skrobiąc się w głowę—to ja ją znam, ale jak się nazywa, tego panu profesorowi napewno nie mogę powiedzieć.

Jak się łapie bandytów?

Wabikiem są kobiety i wódka. — Wódka okazała się skuteczniejszą.

Minister spraw wewnętrznych polecił komisarzowi XV okręgu policji państwowej p. Makiewijewowi i ująć wielce niebezpiecznego bandytę. kapitana armji litewskiej Brykacza, używającego przezwiska „Grenadjer“.

P. komisarz Makieniejew na czele specjalnego oddziału konnej policji udał się natychmiast na teren powiatu lidzkiego.

Pierwszem zadaniem było nawiązanie kontaktu z „Grenadjerem“.

Nie było to rzeczą łatwą. Każdy, kto zbliżał się do okrutnego bandyty, a wydawał mu się podejrzanym — padał trupem.

„Grenadjer“ strzelał celnie na 300 kroków trafiał z rewolweru do pudełka zapałek.

Zasadzki oraz naganki z udziałem policji konnej i pieszej kończyły się zwykle na niczem.

Można było wprawdzie postrzelić „Grenadjera“, szczególniej w momencie, gdy na odległość bardzo nieznaczną zbliżył się do niego wywiadowca policyjny Przybysza—lecz to nie leżało w interesie obławy. Wydany był rozkaz — by wziąć go żywcem.

Przybysza, ostrzeliwany silnie przez bandytę zdołał ujść z życiem, nie wykorzystując dogodnej sposobności zastrzelenia bandyty, bo w ten sposób przekroczyłby rozkaz.

Komisarz Makiewiejew, wykonując zadanie nawiązania kontaktu z „Grenadjerem“, uciekł się do takiego fortelu.

Znając słabość bandyty do kobiet, polecił kilku wywiadowcom przebrać się w ubranie niewieście, przyczem każdy musiał scharakteryzować się na starą i brzydką kobietę ze względów łatwo zrozumiałych.

W ten sposób wywiadowcy, jako kobiety, mogli zbliżyć się do bandyty.

Zagadywano go nawet. a jedna z takich fikcyjnych kobiet, brzydka jak maszkara, w pewnym momencie doręczyła mu kartkę od komisarza policji.

Kartka nawoływała go do poddania się wobec już zupełnie beznadziejnej sytuacji, stworzonej przez szczelne okolenie bandyty silnym łańcuchem policji.

— Czy mam dać odpowiedź — pyta wywiadowca - „kobieta“.

— Podumaju (pomyślę) — odburknął „Grenadjer“, skręcając z kartki papierosa.

I na tem skończyła się ta osobliwa korespondencja z osaczonym zbójem.

Trzeba było myśleć o innych fortelach. Grenadjer kryjąc się przez dłuższy czas w lasach, znał doskonale wszystkie kryjówki, będąc zaś bardzo ostrożnym, bronił się skutecznie przed wszelkiemi podstępami.

Sterroryzowana ludność pobliskich wsi, stała na jego usługach. Z pastuchów porobił swych wywiadowców. którzy umówionymi sygnałami dawali mu znać o grożącem niebezpieczeństwie.

Wśród sprzyjających mu pod przymusem mieszkańców jednej z pobliskich wsi znajdował się gajowy Bartlukiewicz.

Grenadjer stykał się z nim dość często w lesie.

Komisarz Makiewiejew, wezwawszy do siebie gajowego, ułożył plan pojmania bandyty.

Gajowy otrzymał trzy kwarty wódki celem spojenia bandyty.

Dnia 20 września nad wieczorem udali się do lasu kierownik ekspozytury śledczej powiatu lidzkiego, Maciaszka, wywiadowca policyjny Przybysza i posterunkowy policji konnej Szmigrodzki.

Wszyscy przebrani po cywilnemu.

Przybywszy na wyznaczone miejsce zasadzki koło godziny 10 wieczorem, ujrzeli idącego lasem Grenadjera, uzbrojonego jak zwykle, w niedostępny karabin.

Po chwili spotkał się on z gajowym.

Na widok wódki twarz bandyty rozjaśniła się cała. Chętnie podążył za gajowym do pobliskiego stogu siana.

Dorwawszy się do dużej butelki wódki, bandyta nie wypuścił jej z rąk tak długo, dopóki nie wchłonął w siebie całej jej zawartości.

Parsknął i położył się pod stogiem kładąc koło siebie nabity karabin.

Wówczas Maciaszek, Przybysza i Szmigrodzki podkradli się z trzech stron do stogu, pełzając po ziemi.

Gdy dotarli już pod stóg, wszyscy trzej rzucili się gwałtownie na bandytę, wiążąc mu pośpiesznie sznurami ręce i nogi.

Bandyta jednakże nie stracił przytomności. Przerwał gruby sznur na rękach, usiłując chwycić za karabin. Karabin jednakże został uprzednio odrzucony.

Widząc, że jest pojmany, zapytał głosem zupełnie spokojnym:

— Kto wy takije? (Coście za jedni).

— Policja — brzmiała odpowiedź.

Po dokładnem i silnem związaniu bandyty, wyprowadzono go z zachowaniem wszelkich ostrożności z lasu do majątku Głębokie, gdzie znajdował się stojący w rezerwie oddział policji, a potem osadzono w więzieniu.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ“